

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszczenia pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
Za odosłaniem do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
Za granicą
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy w Wilnie 3 kop.
Na prowincji 5 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

Dla ogłaszających się!

W niedzielę, 23 grudnia r. b. wydany będzie powiększony numer „Dziennika Wileńskiego” „przeświąteczny”, który, ze względu na treść swą bardziej literacką i kilkodzienną z powodu świąt przerwy, czytany i przechowywany będzie przez czas dłuższy, a także ze względu, że będzie odbity w podwójnej ilości egzemplarzy dla rozestania jako prospekt w Wilnie i na prowincji, ma ogromnie doniosłe znaczenie dla Sz. Pp. Przemysłowców, Kupców, Lekarzy, Właścicieli hotelów, restauracji i wszystkich Ogłaszających się. Ceny zwykłe. Miejsca prosimy zamawiać tylko do dnia 22 grudnia r. b.

Do dzisiejszego numeru
dołączamy prospekt
tygodnika:

„Nowiny Ilustrowane”

Do dzisiejszego numeru dołączamy
zaproszenie do przedpłaty na
rok 1908

„Biblioteki
Dzieł Wyborowych”

Teatr Miejski TEATR POLSKI Teatr Miejski

Dzisiaj, we czwartek dnia 13 grudnia r. b.

„Człowiek o stu głowach”

farsa w 3 aktach Monin'a i Delavigne'a.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.

DYREKCJA
A. SZUMANA.
Telefon 364.Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godzinie 10 wieczorem.

Kto życzy sobie nabyć nowe,
eleganckie zagraniczne frakowe utra-
nie bardzo tanio? Proszę zgłosić się
na ulicę Garbarską, domu № 1,
mieszk. № 23.
3 2217 3

Listy z Petersburga.

„Poczucie sprawiedliwości.”

Petersburg 11 (24) grudnia.

Na posiedzeniu dzisiejszym Dumy
miedzy innymi omawiany był wnio-
sek Koła Polskiego, dotyczący zwięk-
szenia komisji wyznaniowej o 2 człon-
ków z pośród Polaków. Październi-
kowcy już na wczorajszym posiedze-
niu frakcyjnym uchwalili przychylić
się do tego wniosku, wobec czego
sprawa z góry przesądzoną była. Nie-
mniej jednak uchwała plenarna po-
przedzona, krótką wprawdzie, dy-
skusją, zapewne dlatego, aby czyniąc
zadość słusznemu żądaniu, nie omiesz-
kać aż nadto wyraźnie zaznaczyć, iż
czyni się to z „poczucia sprawiedli-
wości”.

Bo jakże miło jest być sprawiedli-
wym, tam zwłaszcza, gdzie to nie
nie kosztuje! W istocie bowiem po-
żądaniem było, aby w komisji wy-
znaniowej, zamiast dwóch, zasiadało
czterech katolików, ale nikt przecież
z wnioskodawców nigdy nie iden-
tyfikował zadośćuczynienia temu ża-
daniu z zadośćuczynieniem wszyst-
kim rewindykacjom wyznania katoli-
ckiego. Natomiast mówcy „centrum”
oraz mówcy „prawicy” głośno o
zadośćuczynieniu „sprawiedliwości”
prawili.

Wprawdzie, znalazłby się ciem-
ne strony w dziejach katolicyzmu —
mówił jeden z paździenikowców, —
tem niemniej wyznanie, liczące 30
milionów dusz w Państwie, ma za-
pełną słusność żądać zwiększenia
liczby członków w komisji wyznani-
owej przez dodanie dwóch katoli-
ków.

Wspinałomyślny! ale i to pewna,
że szukając źdźbła u bliźniego swego,
błki w swoim oku nie widzi.
Mówiło mówców kilku. Mówił i
hr. Bobrinski i duchowny Roznatow-
ski i kilku innych. I hr. Bobrin-
ski i młody Roznatowski, który
wchodził na katedrę, żegnał się bo-
gobojnie, obydwa aż do znużenia
opowiadali o tem, jak to wyżej sta-
wiają sprawy religijne, wyznaniowe,
nad sprawy narodowościowe. Du-
chowny Roznatowski, ten sam, któ-
ry niedawno zwracał się do orła

dwugłowego z życzeniem, aby szpo-
nami swymi rezerwał na zawsze i
zniszczył wrógów wewnętrznych. Ten
sam duchowny tym razem o miłoś-
ci chrześcijańskiej prawil — komuną
zresztą. Boć najoryginalniejszym
stwierdzeniem — najoryginalniejszym
złaniem samego mówcy naturalnie —
było oświadczenie, że prawosławie a
narodowość rosyjska — to są synoni-
my!

Zapisało się mówców wielu, zapi-
sał się i bisk. Eulogiusz, i Puriszkiewicz,
i Markow — z naszych widzian-
iem, iż zapisywał się do głosu ks.
Maciejewicz, chcąc zapewne słuszną
i właściwą dać udprawę temu, co
„sprawiedliwość” chce czynić, pomi-
mo „ciemnych stron”.

Ale postanowiła Duma przeciąć dal-
szą dyskusję, wobec czego zapisani
mówcy z listy swej spidli. Zdażył
tylko jeszcze wypowiedzieć się poseł
Montwill. W mowie krótkiej, lecz
jędrnej i rzeczowej, nacechowanej
szczerem rozumowaniem sprawy, po-
pierał wniosek Koła Polskiego. Mo-
wę posła Montwilla w całości poda-
jemy poniżej.

Duma wniosek ten jednogłośnie
przyjęła w rozumieniu, iż czyni
„sprawiedliwość”. Jakże to miło, a
zwłaszcza jakże to wygodnie, mieć
mało wymagające sumienie! Natural-
nie, o ile o mało znaczące chodzi
szczegóły, bo nie należy zapominać,
że zdążono już przed niniejszą u-
chwałą wybrać na przewodniczącego
komisji wyznaniowej bisk. Eulogiusza!
Tym sposobem na posiedzeniach, które
roztrząsają będą, miedzy innymi,
sprawy, dotyczące tolerancji religijnej
sprawy, dotyczące duchowieństwa ka-
tolickiego, dotyczące klasztorów ka-
tolickich, sprawy marjawitów — prze-
dować będzie bisk. Eulogiusz. Czy
to również w imię „sprawiedliwości”?

Bisk. Eulogiusz został wybrany
większością jednego, czy dwóch gło-
sów. Ale to pewna, że dziś, po wpro-
wadzeniu do komisji 2 nowych człon-
ków katolików, nie zażąda ponownych
wyborów prezydium komisji, poprostu
dlatego, że „sprawiedliwość” w tym
wypadku byłaby niezupełnie wygo-
dna.

Wogóle zawsze tak z „pryncypa-
mi” bywa. „Pryncypy” — to wynalazek
doskonały, w Rosji opatentowa-
ny. Daje on możność głoszenia urbi
et orbi zasad olbrzymich, daje moż-
ność czynienia „sprawiedliwości” —
tam, gdzie „sprawiedliwość” ta już
nie jest szkodliwą, lub gdzie z
nią wygodnie.

H. R.

Śledztwo wśród duchowieństwa.

Kancelaria general-gubernatora wileń-
skiego prowadzi od pewnego czasu śledz-
two wśród naszego duchowieństwa. Powód
wszczęcia tej sprawy był następujący. Jesz-
cze przed ostatecznym wezwaniem ks. Bis-
kupa do Petersburga, ale już po przedło-
żeniu jemu przez rząd szeregu zarzutów, pro-
boszcz kościoła Wszystkich Świętych w Wil-
nie, ks. Józef Fordon, przesłał dziekanowi
giedroickiemu, ks. Janowi Nowickiemu,
prośbę do Ojca Świętego w obronie ks. Bis-
kupa, która, po zebraniu podpisów, miała
być odesłana do Rzymu. Do prośby tej ks.
Fordon dołączył list prywatny, wyłącznie
do ks. dziekana Nowickiego pisany, w któ-
rym prosił, by ks. dziekan, jeśli uzna to za
słuszne, zebrał podpisy księży swego deka-
natu i następnie prośbę mu zwrócił.

I prośba i list do ks. dziekana doszły,
potem jednak dołączył się do rąk władzy,
która na tej podstawie zbudowała oskar-
żenie, iż ks. Fordon rozsyłał prośbę do księ-
ży naszej diecezji. Wezwany do kancelarii
general-gubernatora ks. Fordon przyznał,
że istotnie prośbę powyższą i list do ks.
dziekana Nowickiego wysłał.

Nie dość na tem, kancelaria general-
gubernatora w kilka dni potem wezwala
prałatów: Jana Sadowskiego, J. Hanusow-
icza, oraz księży: Żebrowskiego, A. Czor-
nawskiego, W. Szymańskiego, K. Lubiań-
ca, J. Kuchę i J. Kretowicza, i oświadcza-
ła, że na podstawie posiadanych danych
ich za inicjatorów całej tej sprawy uważa.
Na czem się ta sprawa skończy, dopie-
ro się z czasem okaże. Na razie nie zrozu-
miałem więc, w jaki sposób list prywatny,
do ks. dziekana Nowickiego pisany, dostał
się do rąk p. General-Gubernatora. Nie-
wątpliwie ks. dziekan Nowicki, tak ze
względem na własną osobę, jak i na swą na-
rodowość litewską, postara się wyświecić
tę sprawę, która tak łatwo rażać może
cień na jego dobre imię.

Polacy w Radzie Państwa.

Nie bez racji słyszymy i czytamy
utyskiwania na brak urzędowych
wiadomości o tem, co się dzieje w
Kole posłów z Litwy. Niektórzy go-
towi są nawet upatrywać w tem do-
wód lekceważenia społeczeństwa przez
posłów, którzy jakoby nie chcą się
uważać za przedstawicieli ogółu, lecz
za jego zwierzchników. Zarzuty te
posuwają się stanowczo za daleko
Mamy dowody, że Koło nasze chcia-
łoby mieć bliższy kontakt ze spo-
łeczeństwem. Tajemniczość zaś, która
się daje istotnie w pewnej mierze
spostreżać, pochodzi, zdaniem na-
szem, li tylko z niedoświadczenia
i nieobycia naszych parlamentarju-
szów.

Jeszcze skąpsze są wiadomości o
naszych posłach do Rady Państwa.
Dotąd np. nie było w prasie należyte
wyjaśnienie, co właściwie znaczy nale-
żenie ich do grupy centrum, albo, jak
się wyrażają niekiedy dzienniki rosyj-
skie, do „partji centrum”. Do-
skonałe więc zrobił p. B. Koskow-
ski, korespondent „Kurjera Warszaw-
skiego”, że umieścił w tej mierze
wyczerpujące wiadomości, zaczerpnię-
te od p. Stanisława Gawrońskiego,
który świeżo wrzucił się swego man-
datu poselskiego. P. Gawroński za-
przeciżył przede wszystkim, iżby u-
stępować ze względów politycznych,
z powodu poważnych różnic zdania
miedzy Polakami. Głównym powo-
dem są stosunki osobiste, które nie
byłyby wszakże rozstrzygające, gdyby
poseł „widział większy pożytek z pra-
cy swojej i wogóle posłów polskich
w Radzie”. Tymczasem całe ciało
jest jałowe i rzeczą jest obojętną wła-
ściwie, ilu w niem jest Polaków i ja-
kich.

Z dalszych wyjaśnień okazuje się,
że z 194 członków Rady Państwa

większość (104) tworzy tę „grupę
centrum”. Należą tu zarówno posło-
wie wybieralni, jak i członkowie, mia-
ni wani przez rząd. Grupa jest zu-
pełnie luźna, niezobowiązana do so-
lidarności i każdy członek może po-
stępować, jak mu się podoba. W cen-
trum tem istnieją nadto grupy odr-
ębne, wewnętrznie scalowane, np.
grupa prawicowa z takimi osobisto-
ściami, jak były prokurator warszaw-
skiej izby sądowej, Turau, b. naczelnik
miasta Odessy, Neuhardt itd., oraz
grupa polska. Dzieli się ona na dwa
Koła: Litewsko-roskie (prezesem jest
p. Woyniłłowicz w r. b. hr. Olizar)
i Koronne (prez. J. Ostrowski). Zbie-
rają się one jednak na rady wspólne
pod przewodnictwem p. Ostrowskiego
i wszyscy posłowie zobowiązani są
do solidarności na zewnątrz. Polacy
biorą udział w naradach centrum,
ale na tem właściwie koniec, bo w
Radzie bardzo często się zdarza, że
Polacy głosują inaczej, niż inni człon-
kowie centrum. Większość centrum
nie ma własnego zdania i głosuje
według wskazówek rządu. Tak np.
centrum wygotowało projekt reformy
senatu i wielką do niego przywią-
zywało wagę, potem jednak samo
projekt swój obaliło, gdy spostreżło
niechęć ministerjum.

Zdaniem p. Gawrońskiego, nale-
żenie Polaków do takiej niespójnej
organizacji szkody żadnej nie przy-
nosi. Centrum uważane być może-
za „zmniejszony komplet Rady Pań-
stwa” za teren do nawiązywania zna-
omości. Ale byłoby złudzeniem są-
dzić, że dać to może jakąkolwiek ko-
rzyść realną. Prezesem centrum jest
p. Jermolow, który brał bezpośredni
udział w opracowywaniu prawa
z d. 3 (16) czerwca, które uszczupla-
ło reprezentację polską w Dumie, a
potem na bankiecie jakimś winszo-
wał przyszłej Dumie, że się pozbyła
„inorodców”.

Dla przykładowo stosunku centrum
do spraw polskich p. G. opowiedział
fakt następujący: „Przez drugą Du-
mę był przyjęty prawie jednomyślnie
— przypomniał pan sobie, że gło-
sowało za nim i wielu posłów z pra-
wicy — projekt rządowy o zniesieniu
kar za tajne nauczanie w Królestwie,
na Litwie i w Rusi. Potem projekt
przeszedł do Rady Państwa i miał
być przez nią rozważany, lecz do
tego nie doszło, bo po rozwiązaniu
drugiej Dumy i sesji Rady odroczo-
no. Otóż uchwały Rady pod tym
względem nie było żadnej, lecz da-
wały się słyszeć głosy — głosy zna-
mienne i ważne — że projekt rządowy
wytrzeba będzie... odrzucić.”

W takich warunkach jedyną do-
brą stroną centrum jest jego nie-
spójność. Były projekty organizo-
wania jego na wzór partji, ale gdy-
by się one urzeczywistniły, Polacy
musieliby wystąpić. Rada Państwa
jest tak nastrojona, że, według p. G.,
nawet poruszenie w niej sprawy
polskiej nie miałoby żadnego zna-
czenia i mogłoby tylko zaszkodzić.

Na pytanie korespondenta co do
„niefortunnego”, jak mu mówiono,
głosowania Polaków w poruszanej
w Radzie sprawie uniwersyteckiej,
p. Gawroński wyjaśnił, że prawica
skrajna chciała obalić ministra oświa-
ty Kaufmana i na jego miejsce osa-
dzić p. Pichnę. Z dwójga złego lep-
szym bądź co bądź jest p. K. i ten
względ rozstrzygał przy głosowaniu.

O grupie „akademików”, z którą
działania łączne zalecano Polakom,
p. G. powiedział, że ma w swem
gronie tegich ludzi, jak Grimm i
Kowalew-kij, ale i tak niefortunnego
mówcę, jak Kamiński. Wogóle zaś
nie ma ona w Radzie Państwa żad-
nego znaczenia i jest niechętnie słu-
chana.

Głośną jest dzisiaj sprawa poro-
zumienia dwóch centrów: Dumy i

Rady Państwa. Niektórzy nadają
temu ogromne znaczenie i przewidu-
ją, że w przyszłości, w wyniku tego
porozumienia, Rada Państwa zacznie
odegrywać główną rolę kosztem Du-
my. Na pytanie, czy porozumienie
to uważa za pożądane, p. Gawroński
odpowiedział: „W każdym razie nie
dla Polaków. Polacy po takiej kom-
binacji niczego spodziewać się nie
mogą. Centrum Rady w sprawach
naszych będzie ciążyło na centrum
Dumy, a co to znaczy, niech poczy-
 przykład z tajnym nauczaniem.”

Listy z Mińska.

„Oświata” — Bazar.

D. 11 grudnia.

Wezoraj w sali Towarzystwa Rol-
niczego odbyło się zebranie zarządu
naszej „Oświaty”, wraz z wielu inny-
mi członkami, biorącymi czynny u-
dział w instytucji, lub goręcej się tą
sprawą interesującymi, — dla wysłu-
chania sprawozdań z działalności
kółek oświatowych w powiatach.
Wobec niezdrovia prezesa Towar-
zystwa, szanownego dziekana miń-
skiego, ks. Michałkiewicza, przewod-
niczył zebraniu ks. H. Drucki-Lu-
becki.

Ciekawą i obszerną relację zdał
najprzód p. Śniadecki, jako delegat
kółka mozyrskiego. Jak wiadomo,
jest to powiat, zostający pod wielu
względami w niepomysłnych dla nas
warunkach. Pomimo to tam, gdzie
jest ludność polska, w stronie pół-
nocnej, a zwłaszcza południowej po-
wiatu, zdziałano stosunkowo dużo,
w czem też czynny i bardzo po-
żądany udział przyjmują niektórzy z
miejscowego duchowieństwa.

Gorzej się dzieje w sąsiednim po-
wiecie pińskim. Od p. Świeżyńskiego
dowiadujemy się, iż zarząd tamte-
jszego kółka nie może dotąd się u-
konstytuować i że dokonano mało,
choć środki materialne są lepsze.
W samym zresztą Pińsku, dzięki
podszczuwaniu „istotno-ruskich”, naj-
legalniejsza nawet działalność jest
paralizowana.

O kółku nowogródzkim mówił
p. Baranowicz. Założono już tam
dwie ochronki. Działalność oświato-
wa szerzy się wszędzie.

W r. b. powstało też kółko w
Uzdzie, w pow. ihumeńskim. Jest to
okolica, obfitująca w mnóstwo za-
ścianków polskich szlacheckich, po-
grążonych dotąd w zupełnej ciemno-
ści. Pole więc działalności jest tam
obszerne i może być bardzo wdzięcz-
ne. Wzięto się już energicznie do
pracy.

O działalności „Oświaty” nie-
świskiej i kółka rakowskiego, sły-
szeliśmy już na poprzednim zebra-
niu. Obecnie dowiedzieliśmy się tyl-
ko, iż wskutek panujących obecnie
nieprzychylnych dla nas prądów jest
już w okolicach Nieświeża dążenie
ku sparalizowaniu tam naszej akcji
oświatowej. Wynikła już stąd i jedna
sprawa sądowa, która powinna jed-
nak mieć dla nas pomyślny rezultat,
bo działaliśmy wszędzie zgodnie z
zatwierdzoną i ulegalizowaną ustawą.

P. Grabowski, zdając sprawę z
powyższych faktów, proponuje roz-
począć bezzwłocznie staranie o uzy-
skanie dla tutejszej ludności polskiej
tych samych praw, jakie przyznano
na wschodzie ludności mułmań-
skiej. Prawo to pozwala na począ-
tkową w pierwszych dwóch latach
nauczę w języku ojczystym. Powie-
dzianem też jest, iż rzeczone prawo
ministerjum może, w razie swego
uznania, rozciągnąć i na inne naro-
dowości. Byłoby bardzo pożądanem,
abyśmy tym sposobem mogli się za-

bezpieczyć od niesłusznych napadów i „donosów”, które spływają ze stron różnych, aczkolwiek w niczem nie przekraczają paragrafów zalegalizowanego statutu naszej „Oświaty”.

Wniosek p. Grabowskiego wywołał ożywioną dyskusję, głównie co do sposobów rozpoczęcia odnośnych starań. Debatowano też nad tem, czy akcję mają prowadzić wszystkie dziełki litewsko-ruskie gubernji łącznie, czy też oddzielnie. Kwestja ostatecznie rozstrzygnięta nie została.

Bardzo dużo czasu pochłonęła sprawa, tycząca się projektu założenia w Mińsku tygodniowego pisma ludowego. Referował w tej sprawie p. Dworzaczek, dowodząc konieczności podobnego, specjalnego dla gubernji, organu. Koszty początkowe wydawnictwa p. D. określił na 4—6 tys. rubli, zaznaczając, iż zapewnił już jest półtora tys. Pismo rzeczone kosztowałoby w prenumeracie 2 i pół rub. rocznie. Powinno też ono być bezwarunkowo ilustrowane, bo dla ludu ma to ogromne znaczenie. Aby się jednak opłacało, potrzeba mieć co najmniej 2500 abonentów. P. D. wierzy w powodzenie podobnego pisma.

Łuny całkiem poglądy w tej sprawie wypowiedzieli pp. Grabowski, Borsuk, ks. Drucki-Lubecki, ks. Harasimowicz i inni. Z tego obradu wyjął się, iż bardziej pożądanym byłoby pismo nie tygodniowe, lecz codzienne, bo lud prosty interesuje się także i polityką. Ze jednak dostatecznych na to funduszy nie ma, więc może warto wejść w pertraktacje z redakcją warsz. gazety „Naród”. Pismo to może uwzględnić nasze sprawy i pisać o nich szerzej i byłoby tylko mogło tu mieć zapewnionych 500 prenumerat, to cenę prenumeracyjną zapewneby zniżyło.

Pozatem, jeśli już ma być pismo tygodniowe, to można również wejść w bliższe stosunki z „Zorzą Wileńską” lub „Przyjacielem ludu”, bo na wydawnictwo osobnego organu w Mińsku zbyt wielkich trzeba ofiar materialnych. Jak zwykle bywa u nas, pierwsze grosze zbierają się łatwo, ale z dalszemi jest bardzo trudno, bo ofiarność stopniowo stygnie. A takie pismo potrzebowałoby nie tylko jednorazowego kapitału, którego zresztą nawet w połowie nie zebrano — ale i dalszego subsydjowania. Mamy teraz tyle innych celów i wydatków, iż tu zbyt wiele na ofiarność ogółu rozliczać nie można.

Ostatecznie postanowiono nie dawać obecnie rozstrzygającej odpowiedzi, a rzeczyć tę lepiej jeszcze wysłuchiwać i dane do niej bliżej opracować.

Walne zgromadzenie członków uznano za stosowne urządzić w maju.

Na zakończenie kilka jeszcze słów o zanikniętym onegdaj Bazarze. Pomimo złej perspektywy i złych początków, rezultat otrzymano stosunkowo świetny. Zysk netto wyniesie kilka tysięcy rubli.

Nemo.

Wieczór „Sokoła” w Mińsku.

(Kor. wł. „Dz. Wil.”)

W poniedziałek, d. 10 grudnia, w Teatrze miejskim odbył się wieczór „Sokoła”. Towarzystwo skorzystało z większego zjazdu ziemianstwa, ażeby zaprezentować publicznie swoich „Sokołów”.

Na program wieczoru złożyły się dwie komedje, odegrane przez grono amatorów, mianowicie: „Consilium Facultatis” Al. hr. Fredry i „Majster i Czeladnik” Korzeniowski-go, popis na skrzypcach p. Łukowskiego i popisy gimnastyczne drułów, poprzedzone odśpiewaniem „Marsza Sokołów” przez chór sokoli.

„Majster i Czeladnik” został odegrany znacznie lepiej, niż „Consilium Facultatis”. „Consilium” kulowało bardzo, zato „Majster i Czeladnik” naprawił wrażenie i zadowolił widzów zupełnie; należy zaznaczyć, że amatorowie włożyli bardzo dużo starania, rolę umiano — widocznym było, że jeno zbyt pośpiesznie wystawiono sztuki. „Serenada” wykonana została przejętnie; p. Łukowski, posiadając wysoką technikę, jest panem instrumentu, a to — jak na artystę — bardzo dużo. Publiczność przyjęła popis przychylnie.

„Marsz Sokołów” został odśpiewany sprawnie i z werwą, a publiczność, która jednak nie wypełniła widowni, postawiła na swoim i marsza odśpiewano powtórnie.

Największe zainteresowanie budziły popisy gimnastyczne Sokołów, wypadły one świetnie.

Najprzód pokazano ćwiczenia z lancami. 20 drułów w stroju ćwiczebnym przy akompaniamencie marsza ćwiczebnego popisało się całym cyklem ćwiczeń. Doskonale wypadły piramidy. Układ piramid i spraw-

ność, z jaką wykonano te ćwiczenia, zachwyciły widzów.

Nader przyjemny objaw zauważyłem i wśród publiczności mińskiej, rozbudziło się tu jakieś przywiązanie, jakieś uczucie radości na widok tych dwudziestu młodzieży, tegiej, wyćwiczonej; poza polityką, znalazła się potrzeba ćwiczenia ciała, rozwoju nieśmi, rozbudzenia prawidłowego krwi krążenia, rozrywki godziwej w wolnych chwilach.

Cieszą się tu z „Sokoła”, ale nie ma do Towarzystwa tego napływu gromadnego, którego należałoby się spodziewać.

Władysław Ślizien.

Z Teatru.

Uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Śmierć Wyspiańskiego, geniusza narodowego o potężnych skrzydłach ducha-wieszczka, która tak bolesne echo wywołała w kraju całym, u nas najsłabsze sprawiła wrażenie. Oddalone od ognisk kulturalnych, Wilno nie może, czy nie umie śledzić za żywo bijącym tętnem umysłowego życia, rozwojem naszej literatury i sztuki, nie zna całej plejady młodych twórców w dziedzinie sztuki, poezji, literatury, nie zna nawet takich, jak Wyspiański, mistrzów.

Nie znając, nie umie ocenić ogromu poniesionej przez śmierć jego straty. Wieczór ten nie różnił się nastrojem od innych wieczorów teatralnych.

Z wielkiem przejęciem wypowiedziany przez P. Wiślańskiego „Tren”, napisany przez Leopolda Staffa, owionął chwilową powagą zebraną w teatrze publiczność. W słowach natchnionych młody poeta wyraża bezmiar bólu i żalu, odczuwanego przez naród cały, gdy zgasła ta gwiazda, której promienie nie na jedną niwę padały. Zasluchani w silne słowa poetę, słyszeliśmy jęki i łkania dzwonów, widzieliśmy korowód pogrzebowy, trumnę mocarza, niesioną do przybytku Wielkich naszego narodu. Scena, wszelkich ozdób pozbawiona, gąz czarna przysłonięta, symbolizowała pustkę, wytworzoną przez odejście wieszczka, który na scenę polską przelał takie skarby swego ducha.

Wrażenie psuł nie dość zgodny chór.

DIALOG z „Nocy listopadowej”, wypowiedziany bardzo ładnie przez pp. Młodziejowską i Podgórską, nie mógł dać pojęcia o wartości utworu, większości zupełnie nieznanego.

Za wystawienie tragedji „Sędziowie” część należy się dyrektorowi.

Nigdzie dotąd nie wystawiana sztuka, dała poznać naszej publiczności, jak potężnym był duch jej twórcy, wielkiego myśliciela, filozofa, który pchnął na nowe tory sztukę od twarzania na scenie tragedji dusz ludzkich, nekanych bólem, targanych rozpaczą, opłatanych siecią niskich instynktów, lub odartych z mar i złudzeń, śmiercią okupujących zrozumienie rzeczywistości.

Artyści nasi odnieśli w tej sztuce zupełny tryumf. P. Wiślańskiego po raz pierwszy widzieliśmy w podobnej roli, przebiegłego, chytrygo, podłego Żyda, nie mającego w sobie żadnych ludzkich instynktów, gotowego na wszelką zbrodnię, czującego lek tylko przed odpowiedzialnością prawną. Ta rola Natana po mistrzowsku odegrana była, z niezmiernym zrozumieniem, odczuciem, mimiką i charakterystyką nieporównaną. P. Podgórska — Jewdocha, dzieć ludu, ofiara losu, skazana na wieczną niedolę i poniewierkę, ofiara własnych instynktów i podszeptów nędznego Natana, szarpana wyrzutami sumienia aż do wizji i obłędu, sprawiała wrażenie silne, niezmiernie bolesne.

To nie była gra, lecz życie prawdziwe, z całą grozą strasznych sytuacji. Jonsa — dziecię natchnione, czyste, jakby od Boga dla poprawy ludzi na ziemię zesłane, żyjące odrębnie od otoczenia życiem — przedstawił p. Osterwa niezmiernie poetycznie, — scena ostatnia, w której przed sędziów powołany, nie umiejąc klamać, pasując się w rozpacz, oskarża ojca i brata i pada martwy, znakomicie oddana była. P. Ryszkowski bardzo dobrze odegrał rolę Jukli — biednego żydka, szczycącego się tem, że jest w zgodzie z sumieniem i Bogiem. P. Szczurkiewicz „niewielką” miał rolę Dziada, którego z ojcowizny wynęcał własne jego winy i chytrość Żyda, żywiącego się cudzą niedolą. Tego żyda Samuela grał p. Popławski, i stworzył postać pyszną, prawdziwą, ufną w swą siłę i potęgę, zgarniającą do swej kieszeni wszelkie łupy, umiejącą za pomocą pieniędzy znaleźć drogę i do sędziów, którzy, pod wrażeniem pieniędzy, gotowi syna jego uniewinnić, a skazać

Urlopnika (p. Okornicki), który tylko pomóc chciał hańbę siostry. Nagła śmierć syna młodszego, umiłowanego, doprowadza w duszy jego przewrót, budzi się w nim sumienie, rozumie swe nieprawości, widzi, że tu nie ludzie, lecz Bóg stał się sędzią, karząc go śmiercią syna, powalony w proch ogromem cierpienia, rozpaczając, wołając wielkim głosem do Jehowy. Łatwo zrozumieć, że taka scena była dla p. Popławskiego polem popisu.

Tragedja „Sędziowie” ma jakąś dziwną moc, głęboką myśl, pojęcie, wiara, w jednym akcie dostarcza więcej wrażeń, myśli, więcej strun duszy porusza, niż inne 4 i 5-cio aktowe. Nie potrzebujemy domyslać się charakterów danych postaci, nie patrzymy na powolne odslanianie się ich dusz, od razu doskonale zdajemy sobie sprawę, jacy ci ludzie są i ta właśnie nadzwyczajna ich plastyczność i przejrzystość ducha jest zupełną nowością, nie spotykaną u innych tegoczesnych autorów.

Czy Wyspiański wytworzył nową szkołę? Czy znajdują się godni jego następcy? Rola ich trudna będzie. Ogrom i wartość postawionej przez tego geniusza spuścizny zapewni mu na zawsze pierwsze w tej epoce miejsce w naszej literaturze i sztuce.

Emilja Węśławska.

Opłatek w „Sokole”.

Są w życiu naszym chwile, które zaliczamy do jasnych i ciepłych, chwile owe wrażliwość w pamięć głęboko.

Tych chwil jasnych i ciepłych, niezapomnianych, doznaliśmy na uroczystości wigilijnej w Sokole wśród licznie zebranych, nastrojonych uroczystością drułów i druhiń.

Uroczystość dzielenia się opłatkami rozpoczęła o godz. 9-ej w.; do zebranych przewodził druha, prezes Świeżyński. Sympatyczne i miłe słowa trafiły sercu do serc zebranych, czego dowodem długo niemilknące oklaski i okrzyki „Czołem”. Nie zapomniamy też i o byłym prezisie i za pomysłowości i zdrowie jego wznieśliśmy okrzyki i wychyliło kielichy staropolskiego miodu, poczem odczytano nadesłane życzenia od drułów i druhiń nieobecnych, każde życzenie oklaskiwano długo.

Gwario i weselo było w „Sokole”, a kiedy nadto chór, pod kierunkiem p. Gierynka, huknął z całej mocy wspaniałym marz Sokołów: „Ospaly i gnusny, grzybiały ten świat”, to oczy zebranej młodzieży zajaśniały, a starzy i posiwiali druhowie prostowali wielkimi pochylone barki, podkręcając wąsa.

Na zakończenie śpiewano kolendy. O godzinie dwunastej starzy zaczęli się rozchodzić, młodzież zabawiła się w rozmaite gry, przeciągając do 3 w nocy. Nadmieniam jeszcze wypadki, że sala Sokoła udekorowana była wspaniale, doskonale wyglądała, oświetlona w draperji koloru białego i amarantowego tarcza, na której symetrycznie porożewano emblematy sokole. On.

„Podwieczorki Panińskie”.

„Podwieczorki Panińskie” pożywały w Wilnie prawo obywatelstwa, co zdaje się świadczyć, iż w naszym miasteczku zaczyna się budzić życie publiczne. W czterech ścianach domu prywatnego jest już nam za ciśnie, zaczynamy się zbierać nareszcie w salach publicznych, przy stolikach do kawy i dźwiękach orkiestry.

„Podwieczorki Panińskie” są u nas początkiem nowej formy życia towarzyskiego, na modłę wielkowiejską.

Wyobraźmy sobie s t a m g a s t o w, zbierających się w swoim kółku w porządku urządzonym lokalu publicznym. Słuchają zadała dochodzących dźwięków muzyki orkiestrowej, nie zagłuszającej rozmowy, lecz tylko wytwarzającej pewien nastrój artystyczny. Są pomidzy owymi starymi gośćmi i ludźmi z pewnymi zdolnościami artystycznymi, ktoś z nich zaczyna deklamować, inni słuchają z zadowoleniem i w końcu wyrażają swoje uznanie szczeremi oklaskami.

Coś podobnego było w sobotę na „Podwieczorki Panińskie”.

Razem z sobą kawa i inni napojami (z większą przyjemnością, niż w kawiarni, bo niektórzy podawali królewskie rączki młodych gospodyń), w przerwach pomiędzy rozmową włączano się w dźwięki pierwszorzędnego kwartetu od Żorki; dzięki zaś muzyce koncertowej mówiono tylko wtedy, kiedy się chciało i miało coś do powiedzenia — przez to rozmowa była mniej obfita w puste słowa, lecz zato bardziej zajmująca, a mniej banalna. Pod koniec wieczoru zaimprovizowano, dla większej polni wrażeń, deklamację. Z grona zebranego towarzysztwa pp. O. i H., uproszeni przez ogół gości-gospodarzy, zgodzili się coś zdeklamować. Pan O. wygłosił dwa utwory poetyczne z wielką siłą i niekłamaniem uczuciem, zaś p. H. dał nam dwie swoje świetne bajki, które deklamował znakomicie, jak najświetniej — artysta i mistrz w produkowaniu poezji naracjonalnej. Obu artystów-amatorów nie szczędzono zaśluzonych oklasków. Cieszone się, że we własnym gronie, wśród o-oh, zebranych na podwieczorku, znalazły się prawdziwe talenty, o których uprzednio nie wszyscy obecni wiedzieli; większość nie znała nawet bajek p. H., pomimo ich uznaną wartości.

Na „Podwieczorki Panińskie” mogliśmy słyszeć nie tylko deklamację, ale i śpiew artystyczny, gdyby jedna z gospodyń, panna F., dała się uprosić. Szkoda, żeśmy nie słyszeli śpiewu, ale i za to, cośmy otrzymali, wdzięczność i uznanie należy się organizatorom i pp. O. i H.

Kto nie był na podwieczorku, niech tego żałuje, bo mógł parę godzin przed teatrem spędzić bardzo przyjemnie. Karoty nie było. Na tem straciła może dobroczynność, ale ta strata łatwo da się powetować. „Podwieczorki Panińskie” wciąż mogą w przyszłości, a wówczas z matych sumek, zbieranych częściej, zbierać się więcej, niż z większych jednorazowych. „Podwieczorki Paniń-

skie”, gdyby nawet nie dawały żadnej nadwyżki finansowej, mają rację bytu, bo dają przyjemną i niekosztowną rozrywkę, o co w Wilnie jest nie tak łatwo. Gz.

Z klubu pracowników instytucji kredytowych.

W poniedziałek, dn. 10 b. m., odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Wileńskiego Klubu pracowników prywatnych instytucji kredytowych.

Pierwszy rok istnienia tej instytucji, o której w swoim czasie odzywali się wszyscy z taką sympatją, został zakończony i Rada gospodarzy oddała na sąd zgromadzenia szczegółowe sprawozdanie ze swojej działalności, które zostało przeze przyjęte i zatwierdzone.

Klub liczył w roku ubiegłym 179 członków i miał obrotu 23,641 rb. 62 kop.

Po zebraniu odbyła się wspólna kolacja, podczas której p. Michał Węśławski przypomniał obecnym pierwsze zebranie organizacyjne i cel, do którego chcieli dążyć inicjatorowie tej instytucji, mającej być ogniskiem, łączącym członków klubu na gruncie intelektualnym. Zapisując się sam na członka, sądził, że klub ten nie będzie tym zwykłym klubem, jakim mamy już pod dostatkiem i w których gra karcina — ja-ot-alf i omęga zabawy towarzyskiej, lecz pójdzie drogą zupełnie odmienną: karty postawi na ostatnim planie, na pierwszym zaś — życie towarzyskie oraz umysłowe. Niestety, klub dalekim jest od idealu, a niektórzy członkowie chcą ufnudować jego rozwój właśnie na grze w karty i tolerować gubny zwyczaj przesiadywania po całych nocach przy zielonym stoliku. Słowa te przyjęto burzą oklasków.

W odpowiedzi, jeden z gospodarzy, p. Petrykowski, w imieniu obecnych podziękował p. Węśławskiemu i zaznaczył, że nie zawsze idealny dają się urzeczywistnić. Nie jest pożądanym fundowanie dobrobytu klubu tylko na kartach, lecz co robić ze smutnym faktem obojętności członków i społeczeństwa? Klub liczy właściwie 78 osób, uczęszczających doń przeważnie dla gry w karty; większość zaś członków albo nie bywa zupełnie, albo bardzo rzadko. A nie trzeba zapominać, że jest to instytucja, dająca możność zebrania się w każdej chwili w swojskim otoczeniu, co w obecnych czasach ma szczególne doniosłe znaczenie. Mówca zwrócił się do wszystkich członków z prośbą, by dopomogli w tym względzie Radzie gospodarzy, a wtedy, być może, życie p. Węśławskiego zostanie urzeczywistnione.

Urzęta przeciągnęła się do późna.

Na posiedzeniu wybrano na gospodarzy klubu następujących panów: Ant. Jankowski (prezes), Wil. Malinowski, Wacław Kozłowski, Gu-tawa Szonfelda, Stef. Tomkiewicz, Lud. Ochotnicki, Gabr. Rodziewicz, Wł. Jabłonowski, Kaz. Petrykowski, Ben. Undrewicz, Ant. Piotrowski, Wik. Niewodniczański, Kar. Bohdanowicz, Jul. Kozłowski, Ryszard Bitner, K. P.

Z listów do Redakcji.

Sprzeczność.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilkunastu dni w obu pismach polskich codziennych, wychodzących w Wilnie, ukazują się ogłoszenia p. Grygoriewa, właściciela sklepu kolonialnego przy ul. Wielkiej i świeżo otwartej filji przy ul. S-to Jerskiej.

Wnosząc stąd wypada, iż p. Gryg. zależy na klienteli polskiej, tymczasem i w dawnym jego sklepie i, co zdaje się, w świeżo otwartej filji — próżnobyśmy szukali, nie mówiąc już o znaku, ale choćby słoweczka lub litery polskiej.

Czyżby p. Grygoriew miał naszą publiczność za tak dalece, powiedziawszy grzecznie, nierozgarniętą i naiwną, że da mu się złapać na lep samych tylko ogłoszeń?

Z poważaniem

Wilno 11 grudnia.

Dla sierot po ś. p. Rosickich.

Jako opiekun 3-ech sierot po zamordowanych w Wilnie w dn. 22 listopada małżonkach: sędziego pokoju Bolesława i żony jego Janiny Rosickich, z wielu stron otrzymałem propozycje, aby zaprojektować zbieranie składek na rzecz sierot małoletnich. Nie mając prawa odmawiania tego rodzaju pomocy pozostałem bez środków dzieciom, niniejszem proszę wszystkich, pragnących udzielić pomocy, ażeby składali pieniądze do Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego, albo do redakcji któregośkolwiek z pism wileńskich, która, stosownie do nagromadzonego funduszu — składać raczą w pomienionym banku na imię sierot Rosickich.

Karol Bołcewicz.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek d. 13 (26) grudnia Lucej P. M., Otyli P. — według nowego stylu Szczepana I Męczennika.

Jutro: Dyoskora i Herona; — według nowego stylu Jana Apostoła i Ewangelisty.

— Z Teatru Polskiego. Dziś (Teatr) farsa „Człowiek o stu głowach”, w głównych rolach wystąpią panie: Górska, Jakubowska, Okornicka, Podgórska i Różańska, oraz panowie: Okornicki, Prochaska, Ryll i inni. Jutro przedstawienia nie będzie.

Od kilku dni odbywają się próby „Karuzeli” Gorczyńskiego — (reżyser p. Popławski) oraz „Krewników” M. Bałuckiego (reżyser p. Okornicki).

— Władze wileńskie są zaniepokojone, doszło do ich wiadomości, jakoby ktoś gdzieś uczył dzieci polskie abecadła polskiego. Wypatrzyć takich zbrodniarzy stało się od dni

paru głównym zadaniem policji. Nawiedza więc ona ochronki i dowiadyuje się, czy przełożone mają pozwolenie na opiekowanie się i żywienie dzieci i czy, broń Boże, nie uczą ich czego. Niżsi agenci są tak przejęci swoją misją polityczno-kulturalną, że zaszły nawet wypadki zatrzymywania drobnych dzieci na ulicy, przeglądania niesionych przez nie książek i rozpytywania, dokąd idą i po co. Czy nie za daleko posunęta jest gorliwość i czy istotnie władze nie mają nie lepszego i pilniejszego do roboty?

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W sobotę, dn. 15 grudnia r. b. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu T-wa lekarskiego (przy ul. Dworcowej) posiedzenie miesięczne członków T-wa. Przyjaciół Nauk z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu zebrania poprzedniego. 2) Część sprawozdawcza ze stanu T-wa. 3) Odczyt D-ra Wład. Zahorskiego p. t. „Dzieje kościołów Franciszkańskiego i Bonifratskiego w Wilnie”.

— O równouprawnieniu kobiet* wygłosi odczyt p. Ostachewiczowa w dniu dzisiejszym o g. 8 w. w Klubie pracowników instytucji kredytowych. Odczyt ten urządzony jest staraniem Koła równouprawnienia kobiet. Bilety nabywać można u p. Tromszeńskiej (Wileńska 30), w czytelni p. Jankowskiej (Tatarska) i przy wejściu. Członkowie Koła płać 20 k., goście 30 k.

— Przewodniczący Komitetu rodzicielskiego w pierwszym gimnazjum w sprawach, dotyczących gimnazjum, przyjmuje rodziców i opiekunów w niedzielę od g. 1 do 2 pp. W wypadkach, niecierpiących zwłoki, załatwić można codziennie od g. 5 do 6 w.

— Zjazd zarządzających akcyzą. W Petersburgu obecnie odbywa się zjazd zarządzających okręgami akcyzy dla rozpatrzenia, między innymi, sprawy podniesienia cen na wiadro spirytusu, który właściciele gorzelni dostarczali rządowi. Ponieważ według dawnej ceny 70 kop. za wiadro gorzelnicy nie chcieli dostarczać spirytusu, zjazd postanowił zwiększyć cenę o 4 kop. na wiadro.

— Ze szpitala dziecięcego. Komisja sanitarna odrzuciła projekt urządzenia w baraku cholerycznym dwóch nowych oddziałów szpitala dziecięcego, ze względu na koszt, która wyniosłaby 7,000 rb.

— Z powodu epidemji szkarlatyny, w ogródku dla dzieci, utrzymywanym przez p. Pereswiet-Soltanową, przerwano zajęcia.

— Rada sanitarna. Dn. 14 b. m. odbędzie się posiedzenie miejskiej rady sanitarnej dla rozpatrzenia kwestji asenizacji za pomocą torfu, oraz spraw, dotyczących szpitala dziecięcego.

— Oświetlenie elektryczne. Właściciele domów przy ul. Stefanowskiej zwrócili się do Zarządu miasta z prośbą, aby na tej ulicy zaprowadzono oświetlenie elektryczne, ponieważ wskutek ciemności często zdarzają się wypadki zderzeń wozów z towarami.

— Z izby sądowej. W d. 10 b. m. izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpoznawała następujące sprawy polityczne: Nauczycielki domowej z Waszawy, Ewy Chwilewiczkiej, oskarżonej o należenie do P. P. S. i o przywiezienie do Białegostoku wielkiej ilości pisma „Robotnik”; izba skazała ją na 2 lata twierdzy. Bronił adw. prz. Wróblewski.

Redaktor dziennika żydowskiego „Die Hofnung”, Lewinsona, oskarżonego o wydrukowanie sprawozdania z kongresu anarchistów w Amsterdamie oraz artykułu o kongresie; skazano go na 10 mies. twierdzy, obronę wnosil adw. prz. Wróblewski.

Szewca Dawida Alera z Bielska, lat 18, oskarżonego o należenie do partji anarchistów - komunistów i o przewiezienie z Kowna do Grodna pudła dynamitu, 75 kapsli rtęci piorunującej i kilkudziesięciu łokci sznur Bielsforda, celem wysadzenia więzienia grodzieńskiego; oskarżonego skazano na 8 lat katorgi.

Winc. Rudziński, kościelnego ze Swiran, pow. święciańskiego, oskarżonego o to, że w maju r. b. podburzał włóścian przeciwko duchowieństwu, rządowi i policji, dowodząc, iż nie należy płacić podatków i służyć w wojsku, lecz zabijać i wysadzać w powietrze policję i urzędników, oraz o to, iż dn. 14 maja w dniu galowym nie chciał zdzwonić na nabożeństwo, natomiast twierdził, że trzeba mordować księży i organizmów, którzy modlą się za Cesarza; skazano go na 1 rok twierdzy z liczeniem 4 mies. więzienia, które już odsiedział. W obydwu ostatnich sprawach bronił adw. prz. Tarchowski.

— Sprawa Awdoszk. W dniu dzisiejszym w wileńskim sądzie wojenno-okręgowym przy drzwiach otwar-

tych rozpoznawana będzie sprawa Aleksandra Awdoszki, mordercy małżonków s. p. Rosickich, który zresztą zapiera się podobno przypisywanej mu zbrodni.

Agent wydziału śledczego, Moroz, za schwytanie Awdoszki otrzymał 50 rb. nagrody.

— **Sprawa Likmana.** Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie b. brandmajstra, Likmana, zwrócił się do Zarządu miasta z prośbą, aby wysłano przedstawioną przez Likmana rachunek na 682 rb. za nabyte w Petersburgu narzędzia, celem sprawdzenia, czy nie jest on podróbiony.

— **Aresztowania.** W d. 10 b. m. przy ul. Nowogrodzkiej w rozmaitych kryjówkach agenci śledczy aresztowali 8 zawodowych złodziei, w tej liczbie znanego koniokrada, Ertmana; wszystkich zamknięto pod kluczem.

— **Kawalerska jazda.** Syn gen. Kukiela, amator szybkiej jazdy po wąskich ulicach Wilna, przejechał wczoraj jakąś biedną dziewczynę, skręcając z Dworcowej na Świętojańską.

— **Do serc miłośnych.** Tym wszystkim, którym nieszczęście bliźnich obojętne nie jest, polecamy nieszczęśliwego rodaka, p. S. G., który w powrocie z Rosji do kraju został okradziony doszczętnie i który wyczerpał resztę środków wskutek choroby. Obecnie niema on ani pieniędzy, ani ubrania i obuwia, tak, że nawet o żadne zajęcie starać się nie może. Szczególnie potrzebne mu są buty i jakieś takie palto. Ktoby mógł mu dopomóc, zechce się zgłosić do Administracji naszego pisma, podając literę S. G.

— **Kradzieże.** Onegdaj skradziono: Kaziemierzowi Kiriakiewiczowi (rynek Rybny) konia wartości 80 rb.; Helenie Kamendulowej (zauł. M. kołajewski, Nr. 11) rzeczy wartości 150 rb.; Aronowi Ozerowi (ul. Nowogrodzka Nr. 56) rzeczy wartości 95 rb.; Hilaremu Jurlowowi (ul. Mostowa Nr. 1) konia, wartości 50 rb.; Aleksandrowi Łukasiewiczowi (kolonia Nowe Zabudowania) rzeczy wartości 75 rb.; Marii Szalewiczowej (ul. Szpitalna Nr. 18) rzeczy, wartości 90 rb.

— **Na gorącym uczynku.** W mieszkaniu Chaima Mirona (ul. Szpitalna Nr. 17) ujęto onegdaj na kradzieży niejakiego Epona Halperowicza.

— **Rabunki.** Onegdaj zrabowano: Leonowi Fuskowi (ul. Saffaniki zegarek, wartości 25 rb.; robotnikowi Dominikowi Żukowskiemu (ul. Kalwaryjska) 12 rubli.

— **Przyjechali do Wilna.** Hotel Europejski: ob. Tadeuszostwo Jelscy, ob. Witold Łuczyński, ob. Karolstwo Rutkowsky, kap. Jakób Romanienko, przed. firmy Stanisław Wołodkiewicz, gub. kowień, Piotr Wierowkin.

— **Radoszkowice.** W wtorek rannym pocągami przybył tu Wilna gubernator, p. Lubimow, w celu rewizji różnych instytucji miejsowych. Zainstalowawszy się w zajeździe p. Szapirowej, p. gubernator odwiedził ma wszystkie miejscowe uczelnie. W obecnej chwili jest w gmieinie, gdzie mu asystują przedstawiciele władz miejsowych. Ma podobno być i w świątyniach obu wyznań.

W miasteczku przybycie dygnitarza wywołuje sensację. — **Ziemia.** (Kor. w.) Dnia 22 grudnia odbyło się posiedzenie Kółka rolniczego, na którym przewodniczył prezes, p. Bolesław Święcki. Jeden z członków wymienionego Kółka, dr. Białkowski, podał projekt utworzenia w Ziemiach towarzystwa drobnego kredytu; projekt oczywiście przez wszystkich jednogłośnie został przyjęty. Obecnie właścicieli nas ziemi zmuszony jest płacić lichwiarzom procenty Żydom z Ziemi, którzy niemiłosiernie wyzyskują okoliczną ludność. Lecz czy projekt ów będzie urzeczywistniony, trudno obecnie przewidzieć, bo aczkolwiek dobrych chęci przewodzi, nie brakuje i radby się tam sam zająć, wszakże wiadoma jest rzecz, że projekty nasze to — siomany orzeł.

— **Zabinka.** (gub. grodzieńska). (Kor. w.) W dniu 6 b. m. otwarta została tutaj kasa pożyczkowa — oszczędnościowa, pierwsza w gubernii. Celem jej jest ekonomiczne poparcie właścicieli i zbliżenie ich do inteligencji na tem polu. Na kierownika tej młodej instytucji powołano p. Edwarda Bielskiego z Ateczyzny, jednego z głównych inicjatorów.

Liczyz udział włościan dowodzi, że prac jest możliwa współ z nimi i dobre ziarno tutaj owoć dać może bunt.

Powiat kobryński, jak zawsze, tak i teraz daje dobry przykład, oby tylko licznych znalazł naśladowców.

— **Minsk.** (Kor. w.) Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 10 (23) b. m. Przewodniczył prezydent Stefanowicz. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia rad. Lubanowski wyraził zdziwienie, dlaczego Rada miejska zrzeka się przyjęcia na własny rachunek utrzymania brukowanego wjazdu do miasta od strony Rakowa. Jeżeli ziemstwo wyjdzie na 14—15 tysięcy, to byłoby dziwnie, aby miasto uchylało się od obowiązku utrzymania tych bruków. Prezydent odpowiedział, że zobowiązanie do tego miasta nie zna — się z prawem i z powodu ważności tej sprawy proponuje wnieść ją znowu na porządek dzienny jednego z przyszłych posiedzeń.

Odczytano referat komisji o sposobie dalszej eksploatacji rezerwi miejskiej. Komisja proponuje albo przebudować rezerw, albo wejść w porozumienie z towarzystwem akcyjnym, które pod warunkiem, że ożreżnia nową rezerw, pod warunkiem, że ożreżnia ją w dzierżawę na pewną ilość lat.

Przedstawiciel towarzystwa akcyjnego, Święcki, wyjaśnia warunki towarzystwa.

Rad. Chowański uważa za możliwe powierzenie towarzystwu jedynie budowy, lecz nie eksploatacji.

Członek Zarządu, Zapolski-Downar, rozważa pogląd komisji, że wydawanie znacznego kapitału na reparację tylko nieopłać się.

Rad. d-r Janowski powiada, że przy obecnym stanie finansów miasta, niepodobna zaczynać poważnych budowl; trzeba iść za przykładem niezamożnego gospodarza, który podiera i odnawia budynki, dopóki wystarczą siły.

Rad. Chowański znajduje, że trudny stan finansowy miasta nie powinien tu być brany pod uwagę. Rzeźnia jest przedsięwzięciem handlowym, które już obecnie daje miastu 28.000 rb. dochodu. Dochód ten w razie lepszego zorganizowania sprawy może się powiększyć.

Rad. Pawlikowski oświadcza się za układami z towarzystwem akcyjnym, co przeciw miasta do niczego nie zobowiązuje.

Prezydent miasta popiera tę myśl, wypowiadając przekonanie, że położenie finansowe miasta może się zmienić i kombinacja okazać się pożyteczną dla miasta.

Rada miejska pozwala komisji rozpocząć układy z towarzystwem akcyjnym w sprawie budowy rezerwi.

—

Rada miejska poleca Zarządowi miasta oddać w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy dostawę stana dla koni miejskich po 43 kop. za pud.

Następnie omawiano sprawę sporną pomiędzy miastem i gminą żydowską z powodu zwrotu tej ostatniej 1.500 rb., usynowanych z pozostałości podatku krótkowatego na pomoc rezerwistom w r. 1905. Rada miejska uznała za słusne zwrócić tę sumę.

Zatwierdzono wydane ponad prelimitararz 800 rb. na utrzymanie szpitala dla prostytutek i 14.000 rb. na utrzymanie teatru miejskiego.

Oświadczenie rad. Michała Lichodziejewskiego o zrzeczeniu się przezeń obowiązków radnego i zawiadomienie o objęciu tych obowiązków przez Sidorowiczę. Wojnę przyjęto do wiadomości.

Podania szan. „Akwarium” o zmniejszeniu podatku restauracyjnego nie uwzględniono.

W końcu członek Zarządu Olewiński referował swój wniosek o zbiorniku naftowym. Samo miasto jest poważnym spożywcą nafty i ponosi straty wskutek zwyczaj cen tego produktu. Dla zorganizowania zbiornika potrzebny kapitał obrotowy 2.000 rb. Członek Zarządu Olewiński przypomniał, że w r. 1904 miasto już potrafiło walczyć z kupcami naftowymi, którzy podnieśli ceny nad miarę.

Rada miejska poleca Zarządowi miasta wejść w układy z miejscowymi kupcami w sprawie doprowadzenia nafty i sprzedaży jej biedniejszej ludności po cenie kosztu. W sprawie nabywania zbiornika, Rada miejska uznała rzecz tę za pożądaną i postanowiła mieć to na widoku przy układaniu budżetu na r. 1908.

— **Minsk.** (Kor. w.) Opowiadają, że archirej, źle usposobiony do hr. Musin-Puszkina, przeszedł odbyciu „panichidy” (żałobnego nabożeństwa) w cerkwi i że z tego powodu to nabożeństwo odbyło się w zarządzie gubernialnym.

Niedawno przyjechał do Minska wice-dyrektor zarządu więziennego Mühlbach i zwiadał więzienie gubernialne. Zwrócono uwagę na nadzwyczaj szczerze pomieszczenie więźniów, które budowane było na 250 osób, a mieści się w niem 600. Podniesiono kwestię sprzedania gmachu więziennego i budowy nowego więzienia.

Według pogłosek rada zarządu Libawsko-romeńskiej kolei żelaznej postanowiła na ostatnim posiedzeniu rozpocząć na nowo rokowania z miastem i niektórymi większymi właścicielami gruntów, o oddanie gruntów pod budowę domów dla urzędników zarządu. Projektuje się utworzenie osady kolejarzy z domami dla urzędników, zarząd przytem ma gwarantować właścicielom ziemskiemu akuradne wypłacanie dzierżawy.

Dn 14(27) b. m. rozpoznawana będzie w Wilnie w izbie sądowej sprawa praca-b. redaktora „Głosu i Provincji”, p. Bochna, skarżonego z art. 129.

Odbywa się zjazd p. w. Na przewodniczącego wybrano popa zaslawskiego, Suszczyńskiego, znanego z agitacji przeciwko ks. Grabowskiemu.

Mówia, że na radnego ziemskiego, zamiast p. Woltowicza, który się u-nął, gubernator przedstawił na zatwierdzenie p. Józefa Święckiego.

— **Kurlandia.** Parcelacja niemiecka. „Riński Wiestnik” otrzymał list z Kurlandji, z powodu którego tak pisze: „W Miawie, jak podaje nasz korespondent, został utworzony ni-oficjalnie bank dla kupna i parcelacji majątków. Majątek kupują się na imię jakiegoś Niemca, a następnie dzieli się na części i parceluje pomiędzy kolonistów Niemców. Na cele tej organizacji stoją obywatele ziemscy a w Godyndze naprz. obywatel ziemski i urzędnik policyjny, S. Br., który w okolicach Godyndy zakupił na imię różnych osób majątek: Klein-Iwanden, Fierkshoff, Feldhoff, Oseln, Neuacken i Planzen”.

— **Zatarg krawiecki w Warszawie** między handlującymi gotową odzieżą a robotnikami, który trwa tak długo i kosztował już tyle ofiar, zbliża się ku końcowi, przyczem obie strony czynią pewne ustępstwa. Kupcy zgadzają się na otwarcie własnych warsztatów, a robotnicy ze swej strony zgadzają się, żeby liczba pracujących w tych warsztatach była mniejsza, niż ta, jakiej żądali początkowo. Najgorzej na tym zatargu wyjdą drobni właściciele sklepików z gotową odzieżą. Nie mogą bowiem otwierać własnych warsztatów wobec warunku, że należy trzymać robotnika rok cały; wydawać zaś roboty do domu również nie będą mogli. Wypadnie im prze-to zlikwidować interesy, albo kupować gotowe ubranie u wielkich kupców hurtowych.

— **Przyjazd posła.** Do Warszawy przybył na święta poseł, prezes Koła Polskiego, Roman Dmowski.

— **Aresztowania w cukrowni.** W poniedziałek wieczorem w cukrowni przy ul. Marszałkowskiej Nr. 127, dawniej Lourse’a (Warszawa) przybyło kilku agentów „ochrany” w obożeniu policyj i wojska i zarządziło rewizję znajdujących się podówczas w cukrowni i salach bilardowych osób. Aresztowano 16 osób (2 panny w wieku 16—18 lat).

— **Wybory do Rady Państwa.** Termin wyborów członka do Rady Państwa od gub. suwalskiej, na miejsc p. Stanisława Gawronskiego, który, jak wiadomo, ustąpił z tego stanowiska, jeszcze nie został wyznaczony; wiadomo tylko, że wybory odbędą się w Warszawie. Obecnie sporządzone są listy osób, posiadających cenens wyborczy. Sporządzanie tych list ukończone będzie d. 2 stycznia n. s.; następnie listy ogłoszone będą w powiatach.

— **Przeciwko wywłaszczeniu.** W ubiegłą niedzielę na wielkim zebraniu kupców i

przemysłowców w Katowicach przyjęto jednomyślnie w hwałę, protestującą przeciwko antypolickiej ustawie rząd polski.

— **Odrzucenie skargi przeciw Sienkiewiczowi.** Jak wiadomo studentu ru-ńcy, który brał udział w strajku głodowym w więzieniu lwowskim, wnieśli przez adwokata d-ra Rodęgo skargę o obrazę honoru przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi, żądając przyznania kompetencji wiedeńskiego sądu przysięgłych. Skarga opiera się na artykule Sienkiewicza w „Żeiti”. Zastępca Sienkiewicza, prof. Rozenblat, wniósł przeciw skardze rekurs, w którym wskazał, że inkryminowane zdania wogóle nie zawierają obrazy czci i że skarga jest zredagowaną w niedopuszczalnej formie, przez wciągnięcie kwestji politycznych w partyjno-tendencyjny spór. Wyższy sąd krajowy wiedeński przychylił się do wniosków w rekursie i skargę odrzucił. Wobec tego dr. Rodę wnieśli nową skargę, a student ruśnicy zamierzają odrzucać wydać w formie broszury.

— **Sejm galicyjski.** Prezes Koła Polskiego, dr. Głębicki, oświadczył, że Sejm galicyjski w r. b. nie będzie zwołał. Wybory odbędą się na wiosnę według ordynacji dotychczasowej.

— **Liga pomocy przemysłowej w Galicji** została po całym kraju kilkadziesiąt tysięcy oświadczeń w sprawie bojkotu towarów niemieckich. Deklaracje te brzmią:

„Oświadczam słowem obywatelskim i stanowczem, że od dziś zaważę i wszędzie zwalczać będę przywóz towarów pruskich do kraju, tudzież utrzymywanie jakichkolwiek stosunków z firmami pruskimi i w miarę sił i możliwości pracować będę nad rozwojem rodzimej pracy wytwórczej. W dowód zobowiązania kładę poniżej własnoręczny podpis”. Spodziewać się należy, że ci, którzy podpiszą owe deklaracje, dotrzymają także swego zobowiązania.

Duma Państwowa.

Mowa posła Józefa Montwiłła.

Izba Państwowa wybrała trzy komisje do spraw wyznaniowych, cerkiewną dla spraw prawosławnej Cerkwi, drugą komisję do spraw staroobrzędowców i wreszcie trzecią do spraw wszystkich innych wyznań. W tej trzeciej komisji katolicy otrzymali zaledwie 2 miejsca, co uznać należy za zbyt niewystarczające, nie tylko ze względu na liczbę ludności wyznania katolickiego w państwie, ale zarówno ze względu na liczbę spraw, które będą rozstrzygane przez pomienioną komisję. Wiciele panowie, że nie wszystkie projekty w równej mierze wszystkich wyznań dotyczą. Są projekty, które dotyczą tylko jednego wyznania, to też przedstawiciele tego wyznania powinni w tych sprawach najżywiej brać udział. Ponieważ zaś liczba wniosków ustawodawczych, które wyłącznie lub w przeważnej mierze dotyczą wyznania rzymsko-katolickiego, stosunkowo jest znaczną, przeto dwom osobom w komisji trudno będzie dać sobie radę i dlatego prosimy powiększyć skład komisji, zezwalając katolikom wybrać jeszcze dwóch przedstawicieli. Pozwolę sobie do tego jeszcze dodać, że wnioski ustawodawcze, które komisja wyznaniowa roztrząsa, często bardzo dotyczą najbardziej uczuciowej sfery wyznania religijnego i dlatego, rozstrzygając te sprawy, postępować należy jak najostrożniej. Nie wystarczy Izbie Państwowej wystudjowanie materiału, który znajduje się w raportach ministerjalnych, Duma powinna dać możność przedstawicielom danego wyznania przyjmowania najszerszego współudziału w wypracowaniu tych wniosków ustawodawczych w tym celu, aby swobodnie wyrazić swoje potrzeby i żądania oraz wskazać wszystkie te okoliczności, które są w stanie wyjaśnić sprawę. Tylko działając takim sposobem będzie mogła Izba Państwowa powziąć właściwą uchwałę i tylko wtedy urzeczywistnione będą obwieszczone w manifestie z d. 17 kwietnia 1905 r. zasady wolności sumienia i tolerancji religijnej, nie pozostaną zaś martwą literą. I oto ze względu na motywy powyższe, mamy nadzieję, że Izba Państwowa do naszego się wniosku przychyli. (Oklaski).

H. R.

— **Raut polityczny dwóch centrów.** Dnia 9(21) b. m. w klubie działaczy politycznych odbył się raut grupy centrum Rady Państwa z październikowcami i umiarkowaną prawicą. Duma Państwowa. Raut ten miał na celu, według świadectwa „Rossii”, zjednoczenie członków obu izb. Zebrało się na raucie około 200 osób, byli pomiędzy nimi zdaje się i jacyś Polacy. Między innemi lewy październikowiec Pietrowo — Solowow wygłosił mowę o polityce narodowej, zamieszczoną następnie w petersburskim „Słowie”.

Mówca, uznając fakt istnienia w państwie narodowości, różniących się kulturalnie od Rosjan, wyraził życzenie, by dla nich data 17(30) października była też datą zamięnną, datą zmiany stosunków, by „zjednoczenie się z Rosją odbywało się odtąd nie

drogą przymusowego ulegania woli rosyjskiej, ale drogą naturalnego zlania się we wspólność praw i wspólności zadań państwowych, aby nazwa „obywatel rosyjski” była dla wszystkich drogą”. „Tylko tą drogą może być urzeczywistnione pojęcie o wielkiej, nie wielkorosyjskiej, lecz poprosu rosyjskiej ojczyźnie”, a wówczas tylko nastąpi puszkiniowskie „zlanie się strumieni słowiańskich w morzu rosyjskim i Rosja stanie się potężną nie tylko siłą zewnętrzną, ale i wewnętrzną. Mówca skończył toastem za „zlanie się we wzajemnym szacunku i wzajemnej miłości”, t. j. za bezbolesną rusyfikację.

Raut był zapieczutowaniem niejako porozumienia dwóch centrów i, jak powiada „Towariszcz”, polegał wyłącznie niemal na wnoszeniu liczących toastów, od których uciekl wreszcie p. Czefyszew. Zebrani śpiewali potem długo różne pieśni ludowe.

Posiedzenie dn. 11 (24) b. m.

(Ciąg dalszy).

Sprawa podatku w pow. izmailskim.

Sekretarz odczytuje artykuł piąty: „Postanowienia komitetu stałego w sprawie budżetów wiejskich i miejskich gmin (komun), na które wchodzący do składu komitetu inspektor podatkowy w ciągu dwu tygodni przedstawi zarzuty (repliki), będą wstrzymane i przez zarządzającego izbą skarbową będą przedłożone gubernatorowi do rozstrzygnięcia”.

Br. Meyendorff znajduje, że w artykule powyższym ustanawia się prawo protestu jednego z członków urzędu kolejalnego. Prawo protestu, zgodnie z nauką i życiem, jest największą przeszkodą w działalności urzędu kolejalnego, ponieważ wola jednego z członków może paraliżować czynności pozostałych członków. Baron prosi, aby mu wyjaśniono, czy nie lepiej będzie, skoro nadzór nad działalnością komitetu stałego urzeczywistniony będzie przez wyższe instancje, albo też w drodze apelacyjnej.

Krupiński dowodzi, że wobec braku ziemstwa w pow. izmailskim, komisja uważała za stosowne powołać do tego inspekcję podatkową.

Wice-minister finansów w Pokrowskiej przytacza przykłady sprzeniewierzeń w działalności gmin, czego-tokroć nie układających budżetów i prowadzących gospodarkę bez obliczeń; niejednokrotnie członkowie komitetu dzielili pomiędzy sobą pozostałe sumy społeczne. Licząc się z taką nienormalnością, wice-minister uważa za konieczne powołanie do nadzoru inspekcji podatkowej, jakkolwiek zasadniczo, zgadza się na zdanie br. Meyendorffa.

Polowcow opowiada historję inkorporacji pow. izmailskiego.

Purizskiewicz godząc się na wywody br. Meyendorffa, występuje zasadniczo przeciwko prawu protestu, udzielonemu w stosunku do samorządu gubernatorowi w gub. Rosji europejskiej. Mówca zbija argumenty wice-ministra i dowodzi, że jedynym środkiem do walki z nadużyciami może być sąd jawny. (Oklaski na wszystkich ławach). Purizskiewicz, zwracając się ku lewicy, mówi: „Nie obrażajcie mnie swemi oklaskami”. (Oklaski jeszcze silniejsze).

— **Purizskiewicz** (zawołany dzwoni). Purizskiewicz, znajdując, że projekt do prawa nie jest dostatecznie opracowany przez komisję, proponuje, aby go zwrócić do komisji dla ponownego rozważenia.

Hr. Bobrinskij II nie zgadza się z Purizskiewiczem; zdaniem jego, Purizskiewicz niepotrzebnie uraził się oklaskami lewicy. (Purizskiewicz szybko podbiega do przewodniczącego i podaje kartkę z prośbą o głos w sprawie osobistej. Śmiech na sali). W powołaniu do nadzoru inspekcji podatkowej niema nic nowego; zresztą jest tu mowa o nadzorze inspekcji nad czynnościami organu wykonawczego, lecz nie samego samorządu.

Hr. Bobrinskij I zgodzi się na wniosek komisji, jeżeli projekt do prawa będzie miał charakter tymczasowy, w przeciwnym razie popiera opinię br. Meyendorffa. Wskutek prawa protestu wprowadzona została do zera działalność gub. komitetów szkolnych.

Polowcow porównywa urząd ników w pow. izmailskim z czasów podległości Rumunji z obecnymi.

Tretjaczennko podkreśla, że w ciągu lat dwudziestu rząd zaniebdał znieść urzędy prefektów rumuńskich, skutkiem czego dopuszczono się tylu nadużyć; popiera wniosek komisji.

Markow II mówi, że Duma nie powinna dawać prawa protestu inspektorom podatkowym; inspekcja nie wszędzie cieszy się zaufaniem.

Czełnokow i br. Meyendorff proponują, aby polecił potwórnice komisji rozpatrzenie artykułu.

Lerche, przewodniczący komisji, nie sprzeciwia się temu.

Przyjęto wniosek br. Meyendorffa, ażeby zwrócić komisji artykuł piąty do opracowania. Przyjęto wniosek episkopa Eulogjusza odroczenia dyskusji nad projektem do czasu opracowania przez komisję przedłożonych dodatkowych.

Sprawdzanie mandatów.

Duma przechodzi do sprawdzania mandatów z gub. kurlandzkiej. Wydział czwarty uznał prawidłowość wyborów br. Felkerzama i Nisietowicza jednogłośnie, Karlsberga zaś — większością 27 gł. przeciwko 5.

Ks. Golicyń, broniąc przedłożonej przezeń opinii, nalega na to, że wybory zostały dokonane nieprawidłowo.

Duma przez głosowanie jawne uznaje wybór Karlsberga za nieprawidłowy, lecz debatowanie galkami nie dało $\frac{2}{3}$ wszystkich głosów przeciwko prawidłowości wyboru, przeto poseł Karlsberg pozostaje na liście posłów do Dumi. O niezgodnej z prawem działalności przy wyborze posła Karlsberga postanowiono zakomunikować ministrowi spraw wewnętrznych.

Posiedzenie zamknięto o g. 7 w.

Rada Państwa.

Posiedzenie d. 12 (25) b. m.

(T. A. P.)

Przewodniczy Akimow. Dokonano wyborów członków komisji do rozpatrzenia zgłoszonego przez 39 posłów projektu do prawa o zniesieniu kuratorów trzeźwości w związku z wyjaśnieniami ministra finansów i wyrażonemi na poprzednich posiedzeniach Rady Państwa opiniami posłów. Wybrano: Szipowa, Kowalewskiego, Łukjanowa, Schwanebacha, Pichnę, Stiszińskiego, Andriejewskiego, hr. Olsufjewa, ks. Obolenskiego II, Jermolowa, Tagancewa, Kramera, Korwin Milewskiego, Coni, Krasowskiego, Trepowa, Przewłockiego i Denisowa. Następnie większością 116 gł. przeciwko 23 Rada uznała, że wybrany przez ziemian astrachajskich na posła do Rady Państwa generał-lejtnant Baranow posiada pełnomocnictwo prawidłowe.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 12 (25) grudnia.

Petersburg. Sprawa kapitułacji Portu-Artura. Zeznania składali: korespondent gaz. „Nowyj Kraj”, Nozin, podp. Krestinskij, który dowodził, że na początku wojny w fortecy nie było wcale zarządu inżynierskiego, podp. Wierchowski, dowodzący, że w gaz. „Nowyj Kraj” zamieszczano wiadomości ważne dla Japonczyków, podp. Golicyński i inni.

Petersburg. W sądzie okręgowym w kurytarzu sędziów śledczych schwytano ukrywającego się znanego złodzieja, Pulitienina, uczestnika kradzieży 20.000 rb.

Petersburg. Pod przewodnictwem ministra oświaty otwarty został zjazd rektorów uniwersytetów.

Petersburg. Dla uniemożliwienia przejścia granicy fińskiej do pomocy straży pogranicznej odkomenderowano oddziały ochotnicze wojskowego okręgu petersburskiego.

Warszawa. Zamknięty został narodowy Klub żydowski i wszystkie oddziały w Królestwie.

Grodno. Dn. 9 b. m. w pobliżu wsi Mojły, pow. białostockiego, spadł balon z trzema aeronautami — rektorem uniwersytetu hesselskiego, prof. Peschem i członkami berlińskiego tow. aeronautycznego, Freidecke i Denke. Podróżni przenocowali u właściciela majątku i następnie odjechali do Berlina.

Minsk. W Nieswieżu za pieniądze ziemskie otwarta będzie szkoła rolniczo-gospodarcza, na której rzecz ks. Radziwiłł ofiarował 200 dzies. gruntu.

Rewel. „Korejec”, wskutek popsucia maszyn, stoi na kotwicy w pobliżu latarni Odensholm, w odległości 50 mil od Rewla.

Ekaterynostaw. Na stacji „Krasnoszczewo” odczepiły się 19 wago-

nów i wpadły na pociąg towarowy. Dwaj konduktorowie zostali zmiżdżeni, 29 wagonów rozbitych.

Odesa. Ministerjum oświaty zaproponowało profesorom, Zawiałowowi i Rottertowi, aby podali się do dymisji, za wygłoszenie mów na wiecu studenckim, na którym rozważano sprawę zaniechania bojkotu profesorowi wydziału medycznego. Obydwaj profesorowie prosili ministerjum, aby pozwolono im przyjechać do Petersburga dla udzielenia wyjaśnień osobistych.

Konstantynopol. We wspólnej nocy, doręczonej Porcie dn. 10 b. m., wzmiankowano o otrzymaniu noty tureckiej z dn. 2 b. m. i wskazano, że, mimo noty, poselstwa rządają terminowej odpowiedzi. Nadto w mowie wyrażono żądanie, aby Porta wydała rozporządzenie w sprawie wznowienia posiedzeń komisji finansowej.

Konstantynopol. Według informacji zarządu sanitarnego cholera szerzy się wśród pielgrzymów. Zano towano 121 wypadek cholery i 50 wypadków śmierci. Pielgrzymi nie chcieli na statkach stosować się do przepisów sanitarnych i żądali wyśadenia ich w Dzeddzie.

Białogród. Skupczyzna przy pierwszym i drugim czytaniu przyjęła traktaty handlowe z Belgją i Szwecją.

Peszt. Minister spraw wewnętrznych, hr Andrassy, w rozmowie z ko-

respondentem jednego z pism wypowiedział swoją opinię z powodu napaści prasy zagranicznej na dążenia Madziarów. Andrassy między innymi zaznaczył, iż historia daje dowody, że dynastia z zupełnem zaufaniem może oprzeć się o Węgry, jeśli tylko dążenia Węgrów zostaną urzeczywistnione. Nawet tak zwany szowinizm madziarski nie jest niebezpieczny dla monarchji. Przeciwnie w dobie obecnej stronictwo niezawisłości wraz z przywódcą swym, Fr. Kossuthem, bardzo chętnie popiera potrzeby, wynikające ze stanu politycznego wielkiego mocarstwa.

Berlin. Izba karna sądu ziemskiego skazała za należenie do stowarzyszenia tajnego studenta Rosjanina, Trofimowa, na sześć tygodni więzienia i grzywnę 10 marek i literata Strelcowa na grzywnę 10 marek. Sprawa ta jest w związku z konfiskatą u anarzysty Mirskiego walizy z bombami. Oskarżeni aresztowani byli na zebraniu, zwołanem przez Trofimowa.

Paryż. Senat. W czasie dyskusji nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych, Pichon oświadczył, że zaczął pertraktacje z Rosją w sprawie obrony własności literackiej i artystycznej. Pichon ma pewność, że układy doprowadzą do celu. Senat zatwierdził budżet ministerjum.

Londyn. W pobliżu Grimmboby gęsta mgła; komunikacja na statkach przerwana.

Tabryz. Książę Ferman - Ferman znajduje się w Gauganie, w odległości 50 wiorst od Tabryzu, gdzie zbiera wojska, ażeby ruszyć do Soudzu-bulaku.

Teheran. Saad-ud-Doule, któremu rozkazano wyjechać, ukrył się w poselstwie holenderskiem. Nasr-ul-Mulk, jadąc do Europy, wsiadł na statek „Euzeli”. Ponownie zbierają się zbrojne tłumy.

Otrzymane wieczorem.

Petersburg. Sprawa o kapitulacji Portu-Artura. Świadkowie kap. Krynickij i Lepko wyjaśnili, że Stessel nie wydał rozkazu aresztowania korespondenta Nożyna. Nożyn oświadczył, że wyjeżdżając z Port-Artura dał słowo, iż nie o Stesslu pisać nie będzie, i istotnie nie pisał nic, posłał wszakże do jednej z gazet moskiewskich telegram: „Stessel jest szkodliwy dla Portu-Artura”. Kap. Frolov udowodnia, że znajdując się na drugiej linii fortyfikacji o pięć-sześć kroków od Japończyków, w południe przerywał strzelanie i rozmawiał z Japończykami, od których dowiadywał się, że mają oni wiadomość o fortecy z gazety „Nowy Kraj”. Stessel wyjaśnia, że rozkazał odebrać Nożynowi wszystkie papiery i fotografie, a w razie oporu aresztować go, lecz nie wypuszczać z fortecy z dokumentami; Nożyn wyjechał z fortecy na jednym z

torpedowców. Smirnow zeznaje, że wydał około 1000 osobom pozwolenie na wyjazd. Kap. Wasiljew mówi, iż oddział artylerji jego baterji do brze był ukryty i nie doznawał szwanku od wystrzałów nieprzyjaciela, kiedy zaś położenie oddziału opisane zostało w gaz. „Nowy Kraj”, straty od ognia Japończyków były bardzo duże.

O F I A R Y.

Na naukę języka polskiego w szkołach pocztkowych m. Wilna.

p. Adela Sieniewiczowa—1 r., p. Wł. Was—2 r., p. Józef Zubrzycki—1 r., pp. A i E. Sawiczy—3 r., p. Julia Kauicz—1 r. Razem z poprzedniami—13 r. 50 k.

Ceny targowe w Wilnie.

Siano za pud	30—40
Słoma „	27—31
Owies „	100—106
Koniecz „	50—56
Żyto „	112—115
Jęczmień „	105—110
Groch „	110—115
Kartofle beczka	690—750
Marchew ośmina	85—105
Buraki „	75—95
Kapusta pud	—
Brukiew kopa	90—180
Pietruszka „	65—90
Pory „	90—160
Salery „	100—180
Cebula pud.	110—115
Śmietana kwarta	28—29
Twaróg „	12—15
Jaja kopa	180—180

Masło solone pud	12.00—13.80
Masło nie-solone pud	14.00—16.00
Kaczki żywe sztuka	70—85
Kury żywe „	95—140
Gęsi żywe „	200—280
Gęsi bite „	150—200
Zajace „	75—85
Prosięta żywe „	100—120
Prosięta bite „	100—190
Wieprze żywe pud	560—620
Wieprze bite „	600—690
Jabłka pud	180—200
Grużki „	250—400
Grzyby suszone funt	75—80
Miód funt	28—27

Wyszedł z druku Nr. 49 „Zorzy Wileńskiej” i zawiera: Król Stanisław August Poniatowski; Pocztylion, Gawęda gminna Wł. Syromkili, Wychowanie dzieci przez Polkę, Tadeusz Rejtan przez M. Wyslouchowca, Z Dymy Państwowej, Z kraju, Z Wilna, Z Litwy i Rusi, Z djecezi Zmudzkiej, Mohylów, Mińsk, Nowogródek, Wysoki Dwór, Uciama, Bercyżów, Szarkowszczyzna, Z Królestwa Polskiego, Niepotrzebne Ofiary, „Człowiek z sercem”, Pomoc doraźna na wsiach, Napad na pociąg, Zamknięcie Macierzy Szkolnej, Z zaboru pruskiego, Głupota, czy wariacja? Książka pod sądem, Ze świata, Z Rosji, Z rozmów z stron, Zgon króla Szwedzkiego, Projekt wyłączenia Polaków, Co mówią o na? Walka z mgłą, Nie-spodziewany gość, Odezwa z młgłą, Tydzień polityczny, Poradnik Kółek Rolniczych, Na co należy zwracać uwagę przy zakupie koni? przez T. St., Chów bydła przez Z. Dąbrowę-Szremowicza, Śmieszny kącik, Skrzynka odpowiedzi, Dział ogłoszeń, ładne rysunki i t. d.

Prenumerata tygodnika „Zorzy Wileńskiej” wynosi rocznie z przesyłką pocztową 2 rb. 50 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Botaniczna Nr. 1.

Reklama jest podpora handlu!

Na święta Bożego Narodzenia!!!

Bogaty wybór świeżych Orzechów, Pierników, Czekolady, Marmeladek i Bakali, oraz Wina, Wódek, Koniaków, Rumu, Likierów krajowych i zagranicznych firm i codziennie świeżo-paloną kawę poleca skład A. Januszewicza, ulica Wielka (Zamkowa) Nr. 24.

OSTRZEŻENIE.

Coraz częściej pojawiające się w handlu naśladownictwa wyrobów fabryki

„JÓZEF FRAGET“ w Warszawie,

zmuszają mnie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na moje znaki fabryczne, zatwierdzone przez Departament Handlu i Przemysłu w dniu 3 (16) marca 1907 r. za № 4603.



FRAGET PLAQUE

FRAGET ARGENT

FRAGET GALW

FRAGET PLAQUE

Tylko za wyroby moją marką fabryczną opatrzone poręczam, zapewniając ich długoletnią trwałość. Jednocześnie ostrzegam, że winni naśladownictwa, pociągani będą do odpowiedzialności sądowo-karnej.

JÓZEF FRAGET, Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych 84-ej próby
W WARSZAWIE.

KRAJ

pierwsze CODZIENNE pismo polskie w Petersburgu.

W roku 1908 „Kraj” wychodzić będzie nadal w Petersburgu, jako pismo codzienne, pod redakcją Bohdana Kutylowskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie.

Dziennik podawać będzie sprawozdanie źródłowe i dokładne z przebiegu wypadków na widowni politycznej i społecznej rosyjskiej, z obrad Dumy i Rady Państwa. Życie kolonii polskich w Cesarstwie zostanie uwzględnione w sposób wyczerpujący.

Obszerny program i nawiązane liczne stosunki bezpośrednie z przedstawicielami wszystkich dzielnic polskich i agencjami informacyjnymi zagranicą dają „Krajowi” codziennemu możność stanąć na poziomie pierwszorzędných dzienników europejskich w dostarczaniu swoim czytelnikom w telegramach i korespondencjach wiadomości szybkich i dokładnych ze wszystkich dziedzin życia wszechświatowego.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Petersburgu	kwartalnie 2 rb. — k.
W Królestwie i Cesarstwie	2 „ 50
Zagranicą	3 „ 50

W tym samym stosunku rocznie i półrocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński 82 Oddziału warszawskiego: Chmielna 43.

Dla Młodzieży polskiej!

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1908.

Wydawnictwa rok 29-ty.

WIECZORY RODZINNE

Dwa tygodniki ilustr. { 1) dla młodzieży do lat 18
2) dla dzieci do lat 11

4 2112 3 Co miesiąc dodatek książkowy bezpłatny.

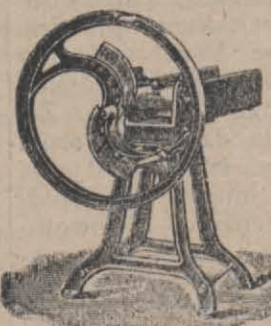
Artykuły naukowe, powieści z historii polskiej i inne, podróże, humoreski i t. d. oraz tłumaczenia (zwłaszcza z angielskiego) cenniejszych pisarzy dla młodzieży.

Dla prenumeratorów całorocznych: osobne premjum.

Prenumerata roczna rb. 4, kwart. rb. 1. Z przesyłką poczt. rocznie rb. 5, kwart. rb. 1 kop. 25.

Warszawa, ul. Mazowiecka № 10.

Wyd. Marja Balińska.



SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Towarzystwa „SIERP“

Mińsk Litewski.

POLECA:

Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytona. Sieczkarnie, siekacz, srotowniki Bentala. Siewniki rzutowe, Plugi i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.



CENY NAJNIŻSZE. 52 641 41



Prawdziwe

Pigułki Moryzona

znane od dawnych lat, wyrabiają się z czysto roślinnych składników, co przysięga stwierdzone zostało, są zawarte w dwóch sobie odmiennych numerach, pierwszym i drugim. 26 1936 10

Do nabycia w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem w aptekach i składach aptecznych, gdzie się nabywcom dokładnego wyjaśnienia wraz z opisem udziela

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanji Morrison & Comp. London 33, Euston Road.

Poszukuję dzierżawy

nie dużego folwarku. Oferty z dokładnym opisem poste-restante. Kosowo gub. grodzieńskiej „Gospodarzowi”.

Po ukończeniu w Warszawie kursu kroju i szycia, otrzymałam patent cechowy, a odbywszy praktykę z pierwszorzędných firmach, otwieram w Wilnie dn. 10 grudnia r. b. przy ul. Botanicznej № 5, mieszkania № 3

PRACOWNIE

sukien i kostiumów damskich

pod firmą

„Aux quatre saisons”

Pragnę zapewnić Szanownym Klientkom jaknajlepsze wykonanie powierzonych mi obowiązków, wszystkie pracownice przywiozę z Warszawy. 6 2185 3



OGŁOSZENIA DROBNE.

Bilard Freiberga do wynajęcia Sądowa 2, zapytać szwajcara. 3 2233 1

Niemiec, lat 21, poszukuje miejsca pi-sarza prowentowego. Poczt. Mir, gub. mińska, miasteczko Poloneczka, Stanisław Woj. 2 2225 1

Sprzedaje piwiarnię, w dobrym punkcie, z powodu wyjazdu. 3 2224 2

Wyprzedaż zupełna rozmaitego obuwia. Magazyn F. Jankowskiego ul. Św. Janka 29 w podwórzu. 10 2135 3